

27 lat, bogate CV, kawał zwiedzonego świata i wreszcie występy w reprezentacji Polski, którą obecnie trudno sobie bez niego wyobrazić. Kamil Grosicki przekonuje, że nigdy nie założyłby koszulki z numerem 10 w szanowanym francuskim klubie Rennes. Nigdy, gdyby nie marzenia, które miał przez całe dzieciństwo. Jeden z najpopularniejszych polskich piłkarzy stara się to samo myślenie wpajać synowi Marcelowi. Międzypokoleniowy duet zgodził się, by pomówić z nami o swoich najskrytszych marzeniach, a swoje trzy grosze dołożyła również mama Marcela i żona Kamila - Dominika.

Prawdziwy piłkarska rodzina - mama, tata, syn. Zapytamy każde z osobna o rzecz zdawałoby się banalną - czy warto mieć marzenia?

Kamil Grosicki (ojciec): - Zawsze! I jeśli już coś takiego ułożymy sobie w głowie - należy dążyć do realizacji celu. Kiedy byłem małym chłopakiem oczami wyobraźni widziałem siebie w telewizji albo rozdającego autografy. Chciałem być osobą rozpoznawalną i myślę, że to się udało.

Marcel (syn): - Na pewno warto, już się o tym przekonałem. Moi koledzy zaczynają już czasami myśleć, kim chcieliby być w przyszłości. Jeden powtarza, że chce zostać architektem, drugi piłkarzem. Różne są zdania, ale to fajne, że już w tak młodym wieku pojawiają się takie myśli i marzenia. Chociaż tak naprawdę na wszystko jeszcze przyjdzie czas.

Dominika (mama): - Muszę zgodzić się z chłopakami. Trzeba mieć plan i odhaczać na nim wykonane punkty. Marzenie daje człowiekowi satysfakcję, nadzieję. To zastrzyk pozytywnej energii.

Co jest waszym największym marzeniem? Możecie macie jedno wspólne?

Marcel: - Mam 12 lat i w głowie pojawiają mi się różne pytania związane z dorosłym życiem. Obecnie koncentruję się na piłce nożnej, trenuję i bardzo mi się to podoba. To jedno z moich dwóch największych marzeń, bo w przyszłości chciałbym jeszcze zawitać na studia aktorskie! Ale w sumie to jednak mamy z tatą coś wspólnego, bo - wiadomo - jest to futbol. No i najważniejsze - zostanę wkrótce starszym bratem, więc oczywiście chcę, żeby moja siostra urodziła się zdrowa.

Dominika: - Z kolei mi jeszcze trudniej sprecyzować to jedno, jedyne marzenie. Jako matka nie mam ostatnio czasu na takie rozmyślanie i snucie wizji. Wszystko ogranicza się do dzieci i do rodziny właśnie. Najważniejsze, żebyśmy wszyscy byli zdrowi, żeby dzieci nie musiały się o nic martwić, żeby rozwijały się, uczyły...

Marcel: - ...stąd mój pomysł na szkołę teatralną! Generalnie w szkole, podobnie jak na boisku, idzie mi całkiem nieźle.

Kamil: - To mi pozostaje tylko powtórzenie, że zdrowie jest kluczowe. To jedna z tych rzeczy, które gwarantują szczęście do końca życia.

A co z futbolem?

Kamil: - Nie ograniczam się, chcę czerpać z piłki jak najwięcej. Moje marzenie to medal na mistrzostwach Europy... Podkreślam, że to tylko cel minimum! Przy okazji chciałbym być wciąż wiodącą postacią w

kadrze. Stawiam sobie wyzwania, które da się zrealizować.

Dziś dla dzieciaków nadzieją na występy w kadrze jest m.in. turniej „Z Podwórka na Stadion o Puchar Tymbarku”. Jeszcze przed osiągnięciem pełnoletniości pojawia się szansa występu na Stadionie Narodowym...

Kamil: - To jest idealne wejście w piłkę. Kariera nabiera tempa. Tak, kariera, bo w zasadzie to właściwie słowo, jeśli patrzymy jak później potoczyły się losy wielu uczestników turnieju „Z Podwórka na Stadion o Puchar Tymbarku”. Ja co prawda nie miałem okazji w nim zagrać, ale nigdy nie unikałem turniejów młodzieżowych. Wręcz odwrotnie. Poleciłbym je wszystkim. To super etap życia i szansa na pokazanie swojego talentu. Sam pamiętam, że w tamtych czasach marzyłem, że może trafię z biegiem czasu do Manchesteru United.

Marcel: - To właśnie dzięki tacie zacząłem interesować się futbolem. Wszystko spodobało mi się już przy pierwszym kontakcie z piłką, a w dodatku dostałem od niego koszulkę treningową. Na plecach 10-tka i napis "Grosik". Grałem w niej dużo jako 7 latek i w niej zdobywałem pierwsze bramki. Jest sentyment! Ja też jestem fanem takich rozgrywek, bo można się na nich sporo nauczyć. I jeszcze ten finał na Stadionie Narodowym.

To dobry moment, żeby akurat zapisać się tę na imprezę...

Kamil: - Właśnie. W życiu są różne momenty. Lepsze i gorsze. Często coś nam się nie układa, nie jesteśmy na coś zdecydowani, ale koniec końców człowiek powinien korzystać z okazji, które się nadarzają. Tak jak ta.

Marcel: - To skoro tata myślał na tym etapie o Manchesterze United, to chyba ja powinienem o Barcelonie lub Chelsea! Wszyscy w moim wieku chcieliby wyglądać na tle rówieśników jak Messi. Idealnie rozdaje piłki, mądrze biega, strasznie mi imponuje. Ja sam grywam na różnych pozycjach - głównie na prawym skrzydle, ale lubię cofać się do obrony. Czasami zdarza się, że grywam jako ofensywny pomocnik.

A co na to mama? Czy mecze obu chłopaków to takie same emocje?

Dominika: - Może kogoś zaskoczę, ale emocje są dokładnie takie same! Wszystko ma praktycznie ten sam przebieg. Różnice zarysowują się dopiero, kiedy spojrzymy na otoczkę. Mecze Kamila są bardziej spektakularne, bo na kolana rzucają same obiekty - Stadion Narodowy i nie tylko. To co czuje matka jest jednak bardzo zbliżone. Chcę tak samo, by jeden i drugi trafił do siatki. Bywa to wszystko nerwowe, a człowiek często nie ma też spokoju po zakończeniu tych meczów...

To znaczy?

Dominika: - Weźmy na przykład niedzielę. W domu nie ma chwili spokoju. Od rana w telewizji tylko mecze, mecze, mecze. Mam już wtedy trochę dość i muszę znaleźć swój własny kąt. Biorę się za książkę albo oglądam serial, a chłopaki w kółko - przed oczami zmieniają im się tylko ligi. Kamil na szczęście nie przenosi pracy do domu, jak wraca z treningu. To wszystko zostaje za nim i nie daje po sobie niczego poznać. Na niedzielę nie ma jednak żadnej rady, ale przecież się na nich nie obrażę. To ich życie.

Można chyba śmiało powiedzieć, że wasze życie układa się jak jedno wielkie, piękne marzenie. Zresztą, nasz wybitny siatkarz Łukasz Kadziewicz mówi wprost: - "Kto nie marzy, ten nie żyje".

Kamil: - Bingo, bardzo mądre słowa. Nie każdemu wychodzi wszystko w życiu. Jeden ma łatwiej, drugi trudniej, ale za marzenia się nie kara. Trzeba po prostu starać się sprostać zadaniu, które przed sobą stawiamy i jakoś dotrzeć do samego końca. Zaciskać zęby i kiedy coś nie idzie zgodnie z planem - walczyć. Nie można też nikomu pokazać, że się załamujesz, bo przeciwnik czeka tylko na pokaz twoich słabości. Przestaje się ciebie bać, a nigdy nie możesz dopuścić do takiej sytuacji. Mierzmy siły na zamiary i nigdy się nie poddawajmy.

OSTATNI DZWONEK NA SPEŁNIENIE SWOICH PIŁKARSKICH MARZEŃ

W piątek, 25 września, zakończą się zapisy do nowej edycji Turnieju „Z Podwórka na Stadion o Puchar Tymbarku”. To już XVI edycja największego Turnieju dla dzieci w Europie. Każde dziecko, które marzy o tym by tak, jak Kamil Grosicki czy Arkadiusz Milik zagrać na Stadionie Narodowym, ma teraz szansę na spełnienie swoich marzeń.

Pierwsze mecze nowej edycji zostaną rozegrane już na przełomie września i października. To ostatnia szansa, by dołączyć do rywalizacji, która swój finał będzie mieć na Stadionie Narodowym w Warszawie, a zwycięzcy wyjadą na mecz Reprezentacji Polski.

JAK ZGŁOSIĆ DRUŻYNĘ

Rozgrywki przeznaczone są dla szkół podstawowych, uczniowskich klubów sportowych, Akademii Młodych Orłów oraz innych podmiotów np. stowarzyszeń i fundacji. **Zespoły w trzech kategoriach wiekowych: do lat 8, 10 oraz 12 zgłaszać mogą nauczyciele oraz trenerzy za pośrednictwem formularza dostępnego na oficjalnej stronie Turnieju www.zpodworkanastadion.pl.** Zapisy do XVI edycji Turnieju „Z Podwórka na Stadion o Puchar Tymbarku” potrwają **do 25 września**. Za udział każdej drużyny w rozgrywkach opiekunowie otrzymają koszulkę piłkarską.

Szczegółowe informacje o Turnieju znajdują się na stronach: www.zpodworkanastadion.pl oraz www.pzpn.pl